

Żywe słowo

Nie będzie więcej już tych milczeń niewymuszonych.

I nie będzie więcej więzi poprzez mowę,

kto lubi słuchać wielu innych

głos jego wśród nich już nie zabrzmi.

Zasiadźcie z przyjaciółmi w rozmowę

i przymuszone będą odtąd

rozmowy. Myśl. Towarzysze.

I jeszcze słucha jak gdyby

poprzez drzwi zamknięte

a już swe ucho wewnętrzne nastawia

szeptowi z ciemności: człowieku,

wszystko to

wszystko

i tak nie było

i nie będzie warte

żywego słowa

Ksenofont w bitwie żydowskich partyzantów

1.

Tedy tępili wszy swoje na skraju ogniska i

kartofle na wieczerzę piekli

na tym ogniu i

zaparzali herbatę z wody moczaru zielonookiej

a ropuchy patrzą na to widowisko.

I każdy człowiek przy broni. A więc spędzają

w wykopanych rowach dobrze zakamuflowanych.

Razem kobiety i mężczyźni młodzi.

I nie ma tu gwałtu tylko miłość grzeje,

bo zmarzła jest ziemia na Litwie i bardzo ciężka zima.

I ruscy partyzanci przybyli z daleka

żądni żydowskich dziewcząt. Bo słynne

są córki izraelskie na cały las, więc mieli partyzanci

żydowski wojnę na froncie i na tyłach.

2.

I padł Cyrus w bitwie pod Kunaksa. Tedy ścięli

mu głowę i prawicę jego. A ręka i głowa Imki

zawieszone były wraz z trzewiami jego na drutach

elektrycznych a elektryczne druty rozerwane miną.

Imka, którego brata Danka przywieźli z miejsca

gdzie padł na drugim brzegu rzeki

zaledwie wczoraj, nie miał jeszcze osiemnastu lat

i nie on wszczął tę wojnę i na minę

nie naszły nogi chłopca

by podbić perskie królestwo.

3.

Tak jak Spartan, nie słyszałeś partyzantów

placzących. Ale gdy przykryli grób

chłopców, dwóch braci,

ostatki rodziny, która była, mogłeś bezpiecznie usłyszeć

jak jęk sosen unosi się

spod gałęzi obarczonych brzemieniem

wielkiego śniegu,

4.

Gdy nie ma Ksenofonta. Ani Imki. Ani

Danka tutaj, tylko on krąży

wśród drzew wydzielających

zapach nowokainy

i próbuje znaleźć właściwy stosunek

do czego... Boże!

Obudzić się niemową

w tym obcym łóżku

i bez grozy lasu!

Strońcie od poczekalni

Kiedy był w lesie

rozpalał tam ognisko

jak człowiek lasu.

Gdy sobie dom wybudował

zaprażył kominka

zastępstwo wiecznego ognia.

Możesz sobie wyobrazić jak nienawidził

poczekalni

człowiek z twarzą

zwróconą ku przyszłości.

Te założone ramiona:

Te skrzyżowane nogi

na przemian.

Druty do szydełkowania

upuszczone

z niecierpliwości:

Obgryzione paznokcie

kobiety w niebezpiecznym wieku:

zgaszona fajka męża

maska pewności siebie,

to wszystko w atmosferze

powolnego konania —

Przyjaciele! jak bardzo pragnął

Wam w tej chwili z głębi serca powiedzieć:

Będzie co będzie, uciekajcie, wyjdźcie z tego!

Dokąd? Nieważne, skoro tylko

jesteście w stanie rozpalić na nowo

zapomniane ognisko

w sercu lasu —

Byle tylko nie zmarnować

swojej rozpacz

w różnego rodzaju

poczekalniach!

Z hebrajskiego przełożył Natan Gross



Abba Kowner był osobowością niezwykle i wielostronną. Żołnierz i partyzant, przywódca i działacz społeczny, poeta i pisarz, filozof i badacz dziejów narodu żydowskiego, nieustrudzony bojownik na wszystkich frontach swej działalności. Urodził się w Sewastopolu w r. 1918, ale wychował się i wyrósł w Wilnie, z którym wiąże go epepeja Jego życia.

Miał lat 22, gdy w czasie drugiej wojny światowej, stojąc na czele swej organizacji „Haszomer Hacair”, wystąpił z wezwaniem do czynnej walki przeciw najeźdźcom niemieckim, zrozumiawszy, że rzeź w Ponaraah nie jest pojedynczym wydarzeniem, ale zapowiedzią zagłady milionów. Po likwidacji getta stanął na czele żydowskiej partyzanckiej jednostki bojowej.

Natychmiast po oswobodzeniu stanął w szeregach „bricha” — nielegalnej emigracji do Palestyny, a w r. 1945 przybywa do Kraju. Kontynuuje walkę, w ramach „Hagany”, a potem dywizji „Giwati” w Wojnie Wyzwoleńczej. Osiedla się z żoną swoją Witką, też była partyzantką,

i dwójgiem dzieci w kibucu Ejn Hachoresz.

Jest autorem dziewięciu tomów wierszy i dwóch tomów prozy — powieści na tle Wojny Wyzwoleńczej. Jego działalność literacka uwieńczona została najwyższymi nagrodami — Państwową Nagrodą Izraela, Nagrodą Bialika, Brenera, Szlonskiego. Należał do inicjatorów i realizatorów Beit Hatfucot (Dom Diaspory), którego rozwojowi oddawał się przez ostatnie dziesięć lat.

Zmarł po długotrwałej walce z nieuleczalną chorobą, w wyniku której wycięto mu przedtem w amerykańskim szpitalu struny głosowe. Ostatni tom jego wierszy, napisany w szpitalu, jest wyrazem tragicznej sytuacji człowieka, który walczył całe życie żywym słowem — i ten oręż mu odjęto.